

Jestem każdym obywatelem naszego kraju



ANDRZEJ
PIECHOCKI

Sprawę wicepremiera i byłego już ministra spraw wewnętrznych i administracji Ludwika Dorna przykryła afera doktora Mirosława G., którego z kolei przykrył akt upublicznienia przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego raportu o działalności WSI. I taką opinię można było usłyszeć w rozgorączkowanej dyskusji milionów Polek i Polaków. Skutecznie zachęcały do niej kolejne informacje, relacje, komentarze mediów, ale i wypowiedzi polityków, urzędników, ekspertów, tudzież zagadniętych przez dziennikarzy zwyczajnych ludzi. Jak w takich momentach bywa, do obiegu publicznego przedostawała się i plotka.

Niekiedy w sporach górę zaczęły brać emocje. Do tego stopnia, że na przykład były Prezydent RP nie wahał się nazwać durniem obecnego Prezydenta RP. Że fundamentalna zasada domniemania niewinności nie powstrzymywała przed kategorię osądem. Że jedna ze zwaśnionych stron, zamiast porozmawiać w cztery oczy, wysłała drugiej stronie list, ale za pośrednictwem Polskiej Agencji Prasowej, która – oczywiście – kieruje list do publicznego obiegu.

Każda z wymienionych spraw trafiła na czołowe miejsca gazet, serwisów radiowych, telewizyjnych, portali internetowych. Nie każda jednak mogła, co nie dziwi, liczyć na jednakową liczbę stron, zdjęć i minut.

W czwartek, 15 lutego 2007 r., w osiedlowym sklepiku kupiłem osiem dzienników. Poprzedniego dnia, na konferencji prasowej, minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i szef CBA Mariusz Kamiński poinformowali o powodach i okolicznościach zatrzymania doktora Mirosława G., znanego kardiochirurga, szefa Kliniki Kardiochirurgii Szpitala MSWiA w Warszawie. Konferencja ilustrowana była zapisem filmowym sygnowanym logo CBA. Tym razem mediów przy tym nie było. Kolejno ujawniane szczegóły były coraz bardziej przerażające. W kulminacyjnym momencie dziennikarze usłyszeli o prawdopodobieństwie zabójstwa, a może i zabójstw. Jak to, lekarz, który ma ratować, podtrzymywać życie, z premedytacją tego życia pozbawia? Szok i skandal. Przeróżenie i oburzenie.

Od tego momentu informacja nabiera medialnego pędu, telewizje wielokrotnie pokazują fragmenty konferencji prasowej i wspomniany zapis filmowy sygnowany logo CBA. Dziennikarze rozmawiają z lekarzami, pacjentami, ekspertami, urzędnikami, politykami. W tym czasie redaktorzy prowadzący przygotowują jutrzejsze wydania gazet. Temat na pierwszej stronie jest bezdyskusyjny, a jaki będzie tytuł główny?

Właśnie to w pierwszej kolejności zainteresowało mnie w czwartkowych wydaniach gazet. Uporządkowałem je alfabetycznie. Oto niektóre tytuły.

„Dziennik”: Doktor śmierć? Ordynator zhańbił zawód leka-

rza. Agenci wyprowadzili lekarza w kajdankach. O łąpówkach mówiło się od wielu lat.

„Fakt”: Doktor zabijał w rządowym szpitalu. Lekarz zabójca w rządowym szpitalu. Oto ofiara doktora mordercy. Na tyle wyceniał życie pacjentów.

„Gazeta Wyborcza”: Wyrok na doktora G. Doktor G. dostawał dużo serc.

„Głos Wielkopolski Gazeta Poznańska”: Zabójstwo w szpitalu? Dranie i branie. Ta sprawa podważa zaufanie do służby zdrowia.

„Nasz Dziennik”: Bezwzględny cyniczny łąpówkarz.

„Rzeczpospolita”: Zgroza w policyjnym szpitalu. Pacjenci mówili, że bierze łąpówki.

„Super Express”: Sławny chirurg bezwzględnym zabójcą? Doskonały lekarz bezwzględnym zabójcą? To niewiarygodna katastrofa!

„Trybuna”: Autorytet na bruku. Ta afera ma szerszy wymiar.

Kto miał wątpliwości albo zważał na zasadę domniemania niewinności – opatrywał tytuł z wątkiem zabójstwa znakiem zapytania. Kto takich wątpliwości nie miał albo też w redakcyjnej dyskusji ich nie podzielał – w istocie wyrokował. I wyprzedzał tym samym sąd.

W drugiej kolejności zainteresowały mnie te wypowiedzi bardzo znanych, znanych i nieznanymi osób, które dotyczyły zarzutu zabójstwa. Było co czytać. Przytoczę tylko dwie – fragment jednej i całość drugiej.

Oto profesor Zbigniew Religa powiedział „Gazecie Wyborczej”: – O zarzucie zabójstwa usłyszałem w telewizji. Ja nie jestem w stanie uwierzyć, by był jakikolwiek lekarz, który celowo dąży do śmierci pacjenta. Jednak jako lekarz z bardzo długim stażem wiem, że lekarze popełniają błędy, które często kończą się zgonem pacjenta. Każdy błąd powinien jednak nauczyć lekarza unikania następnych.

Wierzę profesorowi, gdy mówi: – Ja nie jestem w stanie uwierzyć... Natomiast wielce zatrwodziło mnie w tej wypowiedzi słowo „często”. Tym bardziej, że kto jak kto, ale profesor Zbigniew Religa, uznany autorytet w dziedzinie medycyny, niejedno wie. I wie, co mówi.

Z kolei „Dziennikowi” aktor Gustaw Holoubek powiedział, co następuje: – Nie znam wszystkich okoliczności tego czynu. I tak naprawdę wszystko dopiero będzie się wyjaśniało. Poczekajmy zatem, zanim wydamy wyrok. Z czasem dowiemy się, czy człowiek ten winny jest zarzucanych mu czynów. W tej chwili nie mam do powiedzenia nic więcej oprócz tego, co odpowiedziałby każdy obywatel naszego kraju: jeśli wina zostanie udowodniona, jeśli zostało popełnione morderstwo, człowiek ten z pewnością zasługuje na najwyższy wymiar kary.

Szanowny Panie Gustawie, przeczytałem z należytą uwagą. I jestem – użyję Pana określenia – „każdym obywatelem naszego kraju”.

Z WYRAZAMI SZACUNKU,
ANDRZEJ PIECHOCKI